

Andrzej Piaseczny, Aniołami

Jeśli kogoś obchodzi, o czym mówię ci
jak będzie miał wątpliwości, czemu tak
niech posłucha po nocy głosów, tajemnic, ciał
zaplątanych północnych, kiedy tak
lawinami z gór spadamy wprost na siebie, po to nas Bóg na ziemi słał
lawinami okrywamy zawsze świętych nagich was i trafiamy na
lawinami zasypanych, niekochanych, tych co nam
jeszcze wierzą nam
lawinami z gór spadamy wprost na siebie schyłkiem dnia, rozkochamy was
język wszelkich powodów i tysiące pytań
słuchać nie chcesz tych moich, swoje masz
w czasie wielkiej tęsknoty drogę niech wieździe sam
ten, co nigdy nie poczuł, kiedy tak
lawinami z gór spadamy wprost na siebie, po to nas Bóg na ziemi słał
lawinami okrywamy zawsze świętych nagich was i trafiamy na
lawinami zasypanych, niekochanych, tych co nam
jeszcze wierzą nam
lawinami z gór spadamy wprost na siebie schyłkiem dnia, rozkochamy was
ty dajesz znak, niego pęka w pół
łopotania skrzydeł huk
lecimy w dół, coraz bliżej rąk
wyciągniętym pragnieniem są
naprzeciw drzwi, uchylone już, powitania znaczą kult
niesiemy znów lądowania znak, jakiś ślad
lawinami z gór spadamy wprost na siebie, po to nas Bóg na ziemi słał
lawinami okrywamy zawsze świętych nagich was i trafiamy na
lawinami zasypanych, niekochanych, tych co nam
jeszcze wierzą nam
lawinami z gór spadamy wprost na siebie schyłkiem dnia, rozkochamy was